

TU ZACZYNA SIĘ TWOJA PODRÓŻ

BEZPŁATNY MAGAZYN MDA S.A.

MDA
MAŁOPOLSKIE DWORCE AUTOBUSOWE S.A.

Z miłości do
lokalności

str. 6

W Wigilię nie zrobię
pierogów z kimchi

str. 13

Z czym w góry?
Ubranie, sprzęt i...
zdrowy rozsądek

str. 18

13,5 **zł**

OSÓB SKORZYSTAŁO Z DWORCÓW
AUTOBUSOWYCH MDA W 2019 ROKU

**Najważniejsze,
że jesteśmy
razem**

Magda Steczkowska

GRUDZIEŃ
NR 3(6) / 2021
ISSN: 2658-0624





DRODZY CZYTELNICY!

Koniec roku to zawsze czas refleksji, podsumowań, marzeń i snucia planów na najbliższe miesiące. Choć kończący się 2021 rok po raz kolejny dla wielu przedsiębiorców był naprawdę ciężki, to jesteśmy pełni nadziei, że teraz będzie już tylko lepiej.

Grudniowy numer zaczynamy niebywale smakowicie. Cofniemy się do czasów przedwojennych, aby poznać historię handelek w Krakowie i kultowe „krakoskie” smaczki – wszystkie w oparciu o pyszne, regionalne produkty.

Magda Steczkowska zdradzi nam, jak spędza święta, opowie o podróżowaniu na ostatni moment, zepsutych samochodach i koncertach w autobusie. Właśnie ukazał się jej najnowszy album z najpiękniejszymi piosenkami o miłości. Jest bardzo osobisty i emocjonalny. Koniecznie musicie posłuchać.

Zabieramy was do zimowej Austrii. Fanów szaleństw na nartach nie trzeba zachęcać do wizyty w tym kraju. Jeśli natomiast nie jesteście entuzjastami sportów zimowych, nie musicie rezygnować. Wiedeń to niesamowita architektura, bogata historia, przytulne knajpki i konkretna kuchnia. Zakochacie się od razu.

Próbowaliście kimchi? To koreańska kiszona kapusta – jedno z najzdrowszych dań świata. Przeciętny Koreańczyk zjada go rocznie aż 22 kg. Wiola, która od 2017 roku

mieszka w Korei Południowej i prowadzi na YouTube kanał „Pierogi z kimchi”, opowie nam o koreańskich smakach i życiu w Korei. Będziecie zaskoczeni.

Agnieszka, Tomek, Paula – zwykła, niezwykła rodzina. Jak sami mówią, podróżują na dwie nogi i cztery kółka. Są inspiracją dla tych, którzy myślą, że niepełnosprawność to konieczność zamknięcia się na świat i rezygnacja z marzeń. Nic bardziej mylnego. Wielu z nas mogłoby brać z nich przykład.

Jak przygotować się na zimową wyprawę w góry? Adam Marasek, jeden z najbardziej doświadczonych ratowników tatrzańskich, przypomni nam zasady obowiązujące w górach i opowie, co stanowi tam największe zagrożenie. To cenna lekcja, którą wszyscy powinniśmy wziąć sobie do serca.

Karnawał to szalony czas zabawy i balów maskowych. Na całym świecie tradycje karnawałowe są odmienne, lecz pewne jest, że nie może zabraknąć przepychu, cekinów, misternych masek i przebrań. Przenieście się z nami na najwspanialsze imprezy karnawałowe świata.

Życzymy wam dobrej lektury.

Katarzyna Prygiel
Redaktor Naczelny

KRAKÓW

Kasy – górna płyta

poniedziałek–niedziela
06:00–20:45



Przechowalnia bagażu



Kantor



Defibrylator



Płatność kartą



Wi-Fi



Gastronomia

Kasy – dolna płyta

poniedziałek–niedziela
05:00–21:30

Informacja

poniedziałek–piątek
06:00–21:00

sobota–niedziela
06:00–20:00

NOWY SĄCZ

Kasa i informacja

poniedziałek–piątek 06:00–18:45
sobota 07:00–16:45
niedziela 09:00–18:45



Przechowalnia bagażu



Defibrylator



Kącik dla dzieci



Płatność kartą



Wi-Fi

**Po zamknięciu kasy informacji
pasażerom udzielają Dyżurni Ruchu**

www.mda.malopolska.pl

MDA
MALOPOLSKIE DWORCE AUTOBUSOWE S.A.

www.pks.pl
**Sprzedaż biletów
online**

pks.pl

**Infolinia dla podróżnych
703 40 30 30**

z telefonów komórkowych
oraz telefonów stacjonarnych.
Opłata za każdą rozpoczętą
minutę połączenia wynosi
2,58 zł brutto.



@mda_malopolska



facebook.com/
MalopolskieDworceAutobusowe

SPIS TREŚCI

04

PODSUMOWANIE
ROKU

06

Z MIŁOŚCI DO
LOKALNOŚCI

08

NAJWAŻNIEJSZE,
ŻE JESTEŚMY
RAZEM

10

WIEDEŃ –
TU MOŻE ZACZAĆ SIĘ
TWOJA PODRÓŻ

13

W WIGILIĘ
NIE ZROBIĘ
PIEROGÓW
Z KIMCHI

16

PODRÓŻOWANIE
NA DWIE NOGI
I CZTERY KÓŁKA

18

Z CZYM W GÓRY?
UBRANIE, SPRZĘT I...
ZDROWY ROZSĄDEK

20

KARNAWAŁ
NA ŚWIECIE

22

SUDOKU



DRODZY PASAŻEROWIE,

Niech zbliżający się Nowy Rok przyniesie wszystkim zyczą, nadzieję oraz nade wszystko zdrowie. Niech otaczające Was osoby sprawiają, że poczujecie się szczęśliwi i spełnieni, a każdy z 365 dni wypełniony będzie optymizmem i miłością.

Dziękujemy, że jesteście z nami.



PODSUMOWANIE ROKU 2021



Kolejny rok za nami. Czy to dobrze? Oczywiście! To 365 dni nowych doświadczeń, mnóstwo nowo poznanych osób oraz kilkaset tysięcy odprawionych autobusów. 2021 rok był – pewnie nie tylko dla nas – czasem pełnym wyzwań. I choć to, co do tej pory wydawało się pewne... stało się nieprzewidywalne, staraliśmy się ze wszystkich sił abyście czuli się na naszych dworcach bezpiecznie. Poniżej krótko o tym co się u nas wydarzyło przez te ostatnie miesiące.

PISALIŚMY

Od początku roku wydaliśmy 3 kolejne numery naszego magazynu „Twoja Podróż”. Praca nad każdym z nich była dla nas świetną przygodą. Przygotowując dla Was materiały spotkaliśmy wiele wspaniałych osób: rozśpiewaną Viki Gabor, zakochaną w Tajlandii Magdę Steczkowską, zapalonych na punkcie podróży blogerów i Snpuka – największego z naszych najmniejszych bohaterów – psa, który razem ze swoimi właścicielami zwiedził 37 krajów na 5 kontynentach.

Pełną parą ruszył również nasz blog, na którym opisujemy najciekawsze miejsca, do których możecie wybrać się prosto z naszego dworca.

ORGANIZOWALIŚMY

W ramach prowadzonej przez nas nieprzerwanie od 7 lat akcji edukacyjnej „Bezpieczny Pasażer” odwiedziliśmy

w tym roku małopolskie przedszkola, gdzie uczyliśmy najmłodszych odpowiedzialnego i bezpiecznego zachowania na drodze. Maluchy otrzymały od nas kolorowe odblaski – aby zawsze były widoczne na drodze, węże spacerowe – ułatwiające bezpieczne poruszanie się podczas przedszkolnych wycieczek oraz duuuużo mini autobusów, którymi będą mogły wyruszać w wymarzone podróże.

Wsparliśmy również organizowane w różnych miastach Polski akcje promujące bezpieczeństwo na drodze, przekazując na ten cel kamizelki odblaskowe dla uczestników.

Postanowiliśmy również włączyć się w projekt „Sztuka w przestrzeni publicznej. INTERFERENCJE” organizowany wspólnie z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Tarnowie. Jego celem było wyjście sztuki z murów galerii i udostępnienie jej w przestrzeni publicznej, pozwalając na swobodny kontakt z widzami. Od września na

terenach dolnej płyty w Krakowie możecie oglądać wielkoformatowe wydruki prac autorstwa Romana Fleszara. Ekspozycja potrwa do marca 2022 r.



1 czerwca, w Dzień Dziecka od samego rana rozdawaliśmy maluchom puszyste waty cukrowe na patyku oraz torebki pełne ciepłego, chrupiącego popcornu. Jak co roku 6 grudnia na naszym dworcu zagościł Święty Mikołaj. Przechadzając się pomiędzy stanowiskami, dzwoniąc dzwonkiem i wydając głośne HO! HO! HO! rozdawał najmłodszym prezenty.

JEŹDZILIŚMY

Codziennie odprawialiśmy tysiące autobusów na trasach krajowych i międzynarodowych. Dokąd najczęściej jeździliście z naszych dworców w 2021 roku?

Z krakowskiego dworca najczęściej wybieraliście się w kierunku: Katowic, Zakopanego, Nowego Sącza, Szczawnicy i Oświęcimia.

Z Nowego Sącza natomiast najwięcej jeździliście do: Krakowa, Gorlic, Nowego Targu, Brzeska oraz Ropy.

W TOP 5 kierunków międzynarodowych w 2021 roku znalazły się: Ukraina, Niemcy, Czechy, Holandia i Słowacja.

Od sierpnia do naszego zespołu dołączyła Magda. Nie dość, że jest super dziewczyną, to jeszcze potrafi migać. Dlatego jeśli jesteś osobą niedosłyszącą, możesz skorzystać z jej pomocy. Spotkasz ją w punkcie informacji w budynku dworca w Krakowie.

Dużo by opowiadać. Każdy dzień to jak całkiem nowa podróż pełna wrażeń. W tym ferworze czujemy się jednak najlepiej. Jesteśmy gotowi na kolejne 12 nowych miesięcy. Co przyniosą? Sami jesteśmy ciekawi.

Jeśli chcecie stać się częścią naszej podróży, dzielcie się z nami wspomnieniami z Waszych wypraw, wrzucajcie zdjęcia na swój instagramowy profil z hashtagem #mda_malopolska, a my chętnie zamieścimy je na naszym blogu oraz w kolejnych numerach magazynu „Twoja Podróż”.

AP

**INFOLINIA
DLA PODRÓŻNYCH**

**ZADZWOŃ
703 40 30 30
i zaplanuj swoją podróż**

MDA
MAŁOPOLSKIE DWORCE AUTOBUSOWE S.A.

z telefonów komórkowych oraz telefonów stacjonarnych.
Opłata za każdą rozpoczętą minutę połączenia wynosi 2,58 zł brutto.

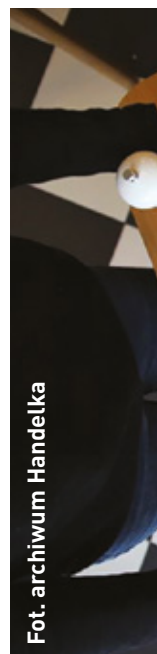
Z MIŁOŚCI DO LOKALNOŚCI.

„KRAKOSKIE” SMAKOŁYCZKI, PYCHOTKI I RARYTASKI

O „krakoskich” smakach, kreatywnych sposobach na wykorzystanie czerstwego pieczywa oraz miłości do lokalności rozmawiamy z Katarzyną Młynarczyk – inicjatorką i prezesem konceptu gastronomicznego Handelek.



Fot. archiwum Handelka



Fot. archiwum Handelka

Można by rzec, że „handelkiem Kraków stoi”, bo w końcu historia handlu w Krakowie sięga czasów średniowiecza.

Historia „handelków” sięga XIX w., kiedy to Antoni Hawetka otwierał pierwszy taki lokal. W latach 70-tych XIX w. prowadził on delikatesy „Pod Palmą”. Jako że jego goście chcieli degustować sprzedawane tam towary – te lokalne, ale też premium pochodzące z różnych krajów – założył na zapleczu miejsce, w którym te towary można było spożywać w sposób szybki, gwarany i niezobowiązujący (tzw. handelek śniadankowy). Pierwszy handelek działał w Pałacu Krzysztofora, potem Hawetka przeniósł się do Pałacu Spiskiego i tu jest do dzisiaj. Co charakterystyczne, u Hawetki można było zjeść śniadanie niezależnie od pory dnia. Mówiono

„na wejściu chęćka na wyjściu mgietka”, dlatego że handelki po prostu podawały zarówno kanapki, ale i mocniejszy alkohol.

W ostatnich latach coraz popularniejszym staje się trend odkrywania lokalnych, naturalnych smaków i wykorzystywania ich w naszych kuchniach. Czym dla Ciebie jest idea „miłości do lokalności”?

Skupienie się na krakowskich smakach, na produktach, które są tu od lat znane: jajka z Myślenic, ser twarogowy z regionu, kiełbasa lisiecka, pstrąg z Ojcowa. Miłość do lokalności to szacunek dla produktu z regionu, nie tylko z Krakowa, ale też z małopolski, docenienie pracy rolników oraz wyrażanie tego przez codzienne smaki.

Czy według Ciebie idea lokalności przewiduje otwartość tylko „dla tych, co z Krakowa” czy też „dla tych, co przejazdem”?

Na pewno zarówno dla jednych i drugich, bo ci krakowscy mieszkańcy nie zawsze znają te historyczne i tradycyjne smaki, jak np. jajecznica z czarnuszką i oscypkiem, zestawy past ze świeżym pieczywem, czy też klasyczne kanapki. Wymienione przeze mnie kompozycje są również świetnymi elementami degustacji dla turystów.



„Krakoskie” tradycyjne smaki to...?

Na pewno pasta jajeczna, na pewno awanturka, czyli taka pasta ze szprotki i twarogu. Należy wspomnieć też o słodkościach jak pishinger czy krakowski sernik z bryndzą podhalańską. Nie zapominajmy o chlebie pszennym na zakwasie, z czarnuszką lub z kminkiem. No i myślę, że pasta jajeczna ze śledziem.

Podzielisz się z nami jakimś przepisem na szybkie i pyszne śniadanko?

Przede wszystkim polecam wspomnianą przeze mnie jajecznicę z czarnuszką i oscypkiem (czy też serem, który jest troszeczkę bardziej słony). Druga receptura to prosta pasta jajeczna z dodatkiem fajnego śledzia

i cebulki na kanapce. Najlepiej, aby ten chleb był żytni, ewentualnie pszenny na zakwasie, bez dodatku drożdży – po prostu uczciwy, świeży i pyszny. Ostatnia rzecz to czerstwe pieczywo lub czerstwa chałka. Można z nich zrobić tosty na polskim masetku, maczane w mleku, z dodatkiem cynamonu, podawane z sezonową pastą, owocami lub sosem. Warto ratować pieczywo i wypieki, które nie są już pierwszej świeżości, ale poddane lekkiej obróbce termicznej są w stanie ten smak utrzymać. Tak też robimy. W handlowych projektach staramy się zarządzać niesprzedanym pieczywem, aby się nie zmarnowało, przetwarzając je na nowe produkty.



Fot. archiwum Handelka

NAJWAŻNIEJSZE, ŻE JESTEŚMY RAZEM



Fot. Bartek Barczyk

O podróżach, świętach i najnowszej płycie „Nie tylko o miłości” rozmawiamy z Magdą Steczkowską.

Twoja Podróż: Święta Bożego Narodzenia w Polsce, czy za granicą?

Magda Steczkowska: W Polsce z dziećmi, mężem i często z rodziną. Jako dziecko wielokrotnie spędzałam święta za granicą, gdyż koncertowaliśmy z rodziną i zdecydowanie stwierdzam, że u nas są najpiękniejsze.

Święta to zawsze podróżowanie z bliskimi: przez rok, przez wydarzenia, narodziny, pożegnania. Z kim wybiera się pani w tę podróż? Ile osób zasiada do wigilijnego stołu?

To zależy gdzie i z kim spędzamy święta. Mieszkamy pod Krakowem, gdzie mieszka również duża część rodziny mojego męża i najczęściej jesteśmy razem. Bywało, że ponad 20 osób. W tym roku będziemy w bardzo kameralny składzie, ale to też ma swój urok. Najważniejsze, że jesteśmy razem.

Magda Steczkowska – wokalistka i autorka tekstów. Nagrała sześć solowych płyt. W grudniu 2021 r. ukazała się najnowsza „Nie tylko o miłości”, z najpiękniejszymi piosenkami o miłości. Przed rozpoczęciem kariery solowej współpracowała z największymi gwiazdami polskiej sceny muzycznej. Wzięła udział w programie „Twoja Twarz Brzmi Znamo”, mogliśmy ją oglądać również w programie „Aplauz, Aplauz!” i „Przygarnij mnie” oraz „Ameryka Ekspres”, w którym wystąpiła razem z mężem. Aktywnie działa w akcjach charytatywnych na rzecz dzieci. Jest żoną Piotra Królika (perkusisty zespołu Brathanki) oraz mamą trzech córek: Zosi, Michalinki i Antoninki. Uwielbia podróże, muzykę klasyczną, dobre kino oraz włoską kuchnię.



Fot. Paweł Deska

Częstym motywem filmów o świętach jest powrót do domu – spóźnione samoloty, uciekające pociągi, zasypane drogi. Zdarzyło się pani takie podróżowanie na ostatni moment?

Bardzo często. Głównie w dzieciństwie, kiedy jeździliśmy z koncertami po Europie i wciąż psuły nam się samochody. Dopiero jak udało nam się kupić nowy autobus, Autosan, to się zmieniło. Lubiłam nim jeździć. Tata zrobił tam tóżka, woziliśmy też pianino, na którym ćwiczyłam do egzaminów. Robiliśmy w nim próby do koncertów, bo wcześniej, rozsiani po całej Polsce, w różnych szkołach, nie mieliśmy czasu się spotkać. Wesoto było. Teraz staram się nie pracować przed samymi Świętami, ale okres pomiędzy Świętami a Nowym Rokiem jest zawsze wypełniony koncertami.

Nowa płyta „Nie tylko o miłości” to również podróż. Bardzo osobista.

Tak. To utwory, które towarzyszyły mi na różnych etapach mojego życia i były dla mnie ważne.

Jest więc Kalina Jędrusik „Ja nie chcę spać” i „Zawsze tam, gdzie Ty” Lady Pank oraz „Kocham cię kochanie moje” Kory, a to wszystko w zupełnie nowych, nastrojowych aranżacjach. Są też dwa bardzo ważne dla mnie utwory, które napisałam wraz z Adamem Niedzielinem „Blisko Ciebie” – duet z moją córką, Zosią oraz „Gdziekolwiek Jesteś” – utwór napisany dla mojej Mamy, która odeszła w zeszłym roku. Zdecydowanie jest to płyta pełna emocji.

Podróże są dla pani okazją do wypoczynku, czy przede wszystkim do poznania nowych miejsc, tradycji, kultur, ludzi?

Jedno i drugie. Zawsze dzielimy czas na odpoczynek, gdy leżymy na piasku z książką w ręce, i zwiedzanie. Chyba, że jedziemy z dziećmi. Wtedy zdecydowanie przeważa leżenie na piasku, basen lub plaża :)

Które z odwiedzonych miejsc zapadło pani szczególnie w pamięć?

Kocham Tajlandię, Włochy, Australię, Stany. Uwielbiam zwiedzać Europę, gubić się w wąskich uliczkach, gdzie nie ma turystów. Zjeść coś pysznego w miejscach, gdzie jedzą miejscowi...

Ma pani wymarzoną podróż, której dotychczas nie udało się zrealizować?

Oj, tak. Bardzo wiele, ale zamierzam je zrealizować, a przynajmniej większość z nich. Niech tylko będzie mi dane żyć długo i w zdrowiu.

TU MOŻE ZACZĄĆ SIĘ TWOJA PODRÓŻ

WIEDEŃ

W Austrii zima trwa pół roku, a Wiedeń jest najbardziej zielonym miastem na świecie.

Wiedeń to jedno z tych miejsc, które warto odwiedzić bez względu na to, jaka jest pora roku. Wspaniała architektura, setki atrakcji, sztuka na każdym kroku i niepowtarzalny klimat sprawiają, że naprawdę chce się tu wracać. Tym bardziej, że Wiedeń został uznany za miasto o najwyższej jakości życia na świecie. W 2001 roku miasto zostało wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Zimą cała Austria staje się prawdziwym rajem dla narciarzy.

Co koniecznie trzeba zobaczyć w Wiedniu?

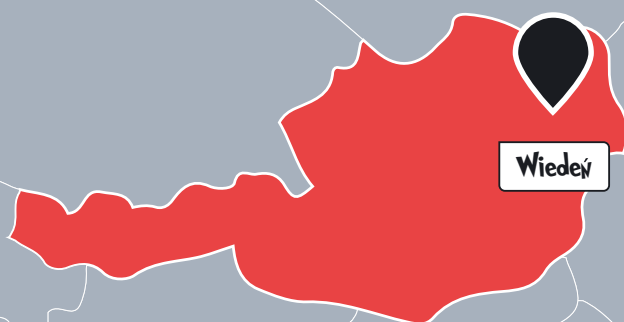
Pałac Schönbrunn – letnia rezydencja Habsburgów. Z 1441 pomieszczeń zwiedzimy tam 45 komnat pałacu, wejdziemy do prywatnych ogrodów, oranżerii, labiryntu oraz na taras widokowy umieszczony na Glorietcie. Architektoniczna peretka, w której wnętrzach można

poczuć klimat cesarskiego życia. Na terenie parku Schönbrunn znajduje się najstarsze na świecie ZOO, w którym żyje ponad 700 gatunków zwierząt.

Belweder – kompleks składający się z dwóch barokowych pałaców nieopodal dworca Hauptbahnhof. W obydwu budynkach mieszczą się muzea z najcenniejszymi zbiorami sztuki w Austrii, między innymi „Pocątunek” Gustava Klimta. Wokół rozciąga się przepiękny ogród zaprojektowany w stylu francuskim.

Hofburg – jeden z największych kompleksów pałacowych na świecie, kiedyś oficjalna siedziba dworu Habsburgów. Na jego terenie znajdują się m.in. Hiszpańska Szkoła Jazdy, Austriacka Biblioteka Narodowa, Muzeum Sisi i cesarskie rezydencje. W sumie jest to 2600 pokoi! W sąsiedztwie mieści się park Burggarten – idealne miejsce do zrobienia sobie przerwy w zwiedzaniu.

Kraków  Wiedeń = **462 km**





Katedra św. Szczepana – jeden z symboli i duma miasta. Katedra uznana jest za jeden z najpiękniejszych, gotyckich obiektów sakralnych w Europie. Atrakcją jest możliwość zejścia do katakumb oraz wspięcia się na wieże południową i północną, z których pierwsza ma aż 136,4 metrów wysokości.

Ratusz – usytuowany przy wiedeńskim Ringu. Piękny, charakterystyczny, magiczny. Na placu przed nim odbywają się różne imprezy, m.in. Wiedeński Jarmark Bożonarodzeniowy. W styczniu plac zamienia się w... lodowisko. W sąsiedztwie ratusza znajduje się też budynek parlamentu, nawiązujący wyglądem do kultury starożytnej Grecji.

Prater – jeden z najstarszych parków rozrywki na świecie. Oprócz diabelskiego młynu, który jest główną atrakcją parku jest tu masa rollercoasterów, domów strachu, strzelnic i innych, przyprawiających o zawrót głowy atrakcji.

Atrakcje można byłoby wyliczać jeszcze bardzo długo: Muzeum Historii Sztuki i Muzeum Historii Naturalnej przy placu Marii Teresy, Kanat Dunajski (wspaniałe miejsce spacerowe), Kościół Wotywny (piękna neogotycka świątynia, którą zdobią dwie prawie stumetrowe wieże), kościoły św. Karola Boromeusza oraz św. Piotra, Opera Wiedeńska...

A potem w góry.

Skoro już jesteśmy w Austrii, to grzechem byłoby nie skorzystać z atrakcji oferowanych przez kurorty zimowe. A właściwie to nie tylko zimowe, bo zjeżdżać na nartach i deskach, biegać na nartach można tam do... wczesnego lata. A wszystko to dzięki ośmiu terenom narciarskim położonym na lodowcach.

Ponad połowę powierzchni Austrii zajmują Alpy – najwyższe góry w Europie. Mamy więc szczyty dochodzące niemal do 4000 m n.p.m., a do tego jeziora z krystalicznie czystą wodą, rozległe lasy i parki krajobrazowe. To raj i dla tych, którzy po prostu chcą wybrać się na spacer i dla wielbicieli bardziej ekstremalnych sportowych szaleństw, dla zawodowców i amatorów.

Burgenland, Dolna Austria, Ziemia Salzburska, Styria, Karyntia, Tyrol – każdy znajdzie coś odpowiedniego dla siebie. Świetnie przygotowane, oświetlone trasy zjazdowe i biegowe, urokliwe hotele, smaczne jedzenie, kolejki linowe ze wspaniałymi widokami, aquaparki i termy, obiekty sportowe, parki rozrywki, muzea, doskonale przygotowana infrastruktura turystyczna...Satisfakcja i uśmiechy na twarzach gwarantowane!



KATEDRA ŚW. SZCZEPANA



PRATER

Co trzeba zjeść?

Wiener Schnitzel – sznycel wiedeński. Kotlet podobny do naszego schabowego, jednak cieniej rozbity, najczęściej cielęcy. Podawany obowiązkowo z częstką cytryny i sałatką ziemniaczaną.

Tort Sachera – kultowy czekoladowy tort przekładany dżemem z moreli i obłany polewą czekoladową.

Kaiserschmarrn – puszysty omlet podawany w formie małych części z dodatkiem rodzynek, powideł śliwkowych i cukrem pudrem.

Apfelstrudel – strudel jabłkowy, najczęściej podawany na ciepło z lodami lub bitą śmietaną.

Marillenknoedel – knedle z morelami z dodatkiem posypki z bułki tartej, masła i cukru.

Käsespätzle – domowe mączne kluseczki z dużą ilością tyrolskiego sera i cebuli.



W WIGILIĘ NIE ZROBIĘ PIEROGÓW Z KIMCHI



Fot. z archiwum Wiolety Błazuckiej

W 2017 roku Wioleta Błazucka wyruszyła w podróż swego życia – przeprowadziła się z Polski do Korei Południowej. Trzy lata temu wyszła za Koreańczyka, a przed dwoma laty przyszedł na świat ich synek Sonu. Od roku prowadzi na YouTube kanał „Pierogi z Kimchi” (subskrybuje go prawie 150 tysięcy osób), współprowadzi też podcast „Tymczasem w Korei”. Właśnie ukazała się jej książka „Pierogi z Kimchi. Koreańskie smaki dla każdego”, a na pierwsze spotkanie autorskie w jej rodzinnych Gliwicach przyszło tak wiele osób, że wydawnictwo zarezerwowało na kolejne zdecydowanie większe sale. Również krakowskie spotkanie z tego powodu przesuwano.

Twoja Podróż: Pojechała pani do Korei na chwilę, a została na stałe?

Wioleta Błazucka: Pojechałam na delegację, ale zakończyłam się w Korei, więc zostałam.

Do czego trudno było się przyzwyczaić?

Od początku starałam się do wszystkiego podchodzić pozytywnie, bo zależało mi, żeby moi rodzice nie martwili się o to, że jestem w kraju, który mi nie do końca pasuje. Dlatego nie było takich rzeczy, do których ciężko byłoby mi się przyzwyczaić. Było za to sporo zaskakujących różnic kulturowych. Koreańczycy na przykład dużą wagę przywiązują do tego, kto jest starszy. Często więc zaraz po poznaniu nowej osoby pytają ją o wiek, żeby wiedzieć, jak się do siebie zwracać. Osobie starszej okazuje się więcej szacunku, a jej opinia bardziej się liczy. Do tej pory troszkę mnie to zaskakuje, ale już przywykłam. Kiedy poznałam swojego przyszłego męża, nie zapytałam go, ile ma lat. Nie wiedziałam tego chyba przez pięć czy sześć spotkań, aż mi to sam powiedział.

Jest coś, czego moglibyśmy się nauczyć od Koreańczyków, a oni od nas?

Byłoby fajnie, gdybyśmy się zbalansowali. Koreańczycy bardzo dużą wagę przywiązują do tego, co myśli o nich

grupa i troszeczkę umniejszają swoje zdanie. To czasem jest dobre, na przykład w pandemii, gdy wszyscy powinni się jednoczyć, zachowywać się bezpiecznie. Z kolei Polacy są bardzo przywiązani do swojej jednostkowej wolności, czym moglibyśmy się podzielić z Koreańczykami.

Koreańczycy dużo teraz podróżują, czy może wolą zostać w domach?

Nie jeżdżą teraz za granicę, bo w Korei cały czas jest kwarentanna. Po Korei podróżują trochę mniej, a ci, którzy to robią, zachowują wszystkie możliwe środki bezpieczeństwa.

Koreańczycy lubią Europę?

Tak, bardzo lubią, tylko oni zwykle jeżdżą do Europy na krótkie wycieczki. Nie mają za wiele urlopu i chcą bardzo dużo zobaczyć w krótkim czasie. Bardzo lubią być w ruchu, więc jak przyjeżdżają do Europy, to jeden dzień – jedno państwo.

Zwiedzać, zwiedzać, nie spać...

Tak, dokładnie – przyjechać, zrobić zdjęcie i nie spać.

Czuje się pani polską ambasadorką kimchi? Mam wrażenie, że stało się ono ostatnio niezwykle popularne.

KIMCHI – to koreańska kiszona kapusta. Można je też przygotować z ogórka, rzodkiewki i wielu innych warzyw. Jednak kiedy Koreańczyk usłyszy słowo kimchi, to na 99 proc. pomyśli o tym z kapusty pekińskiej.



Fot. z archiwum Wiolety Błazuckiej

Też zauważyłam, że kimchi stało się teraz bardzo popularne. Naprawdę dużo osób w Polsce je lubi i ono jest dostępne nawet w supermarketach. Dla mnie jest bardzo zaskakujące, bo kiedyś tak nie było.

Na spotkaniach autorskich pada więcej pytań o kuchnię czy o życie w Korei?

Pytania od publiczności nigdy nie dotyczą kuchni, zawsze życia w Korei. Z prowadzącym zawsze staramy się jednak tak prowadzić rozmowę, żeby była i o tym, i o tym. O kuchni można dużo dowiedzieć się z książki, a wszyscy, którzy przychodzą na spotkania, zazwyczaj już ją znają, więc raczej pytają o bardziej prywatne aspekty albo ciekawostki z Korei.

Idą święta. W ubiegłym roku udało się pani przygotować prawie polską wigilię w Korei. Był duży problem ze zdobyciem składników?

Tak. Wszystkie są niby dostępne w internecie, ale często dość drogie. Na przykład kapustę kiszoną trzeba kupować niemiecką, więc ja sobie sama ukisiłam. Z polskim chlebem też jest problem. Oczywiście można sobie upiec taki prawdziwy chleb na zakwasie, ale to trochę roboty,

zwłaszcza kiedy ma się całą Wigilię do przygotowania. Na szczęście znalazłam piekarnię specjalizującą się w europejskich wypiekach i tam sobie kupiłam. W Korei nie ma też tak popularnych w Polsce kalendarzy adwentowych. Na stronach z ekskluzywnymi rzeczami można znaleźć jakiś przeciętny, sprowadzany np. z Polski, który kosztuje dziesięciokrotnie więcej.

A jak Koreańczycy świętują Boże Narodzenie? Podobnie do nas?

Nie, Koreańczycy podchodzą do tych świąt bardzo komercyjnie. W Korei nie mamy tak wielu katolików jak w Polsce. Przeważa ateizm, potem chrześcijaństwo, ale takie amerykańskie (protestantów i wszystkie kościoły sprowadzone z Ameryki), potem dopiero są buddyści, katolicy. Koreańczycy nie traktują więc świąt Bożego Narodzenia w taki sposób, jak my – duchowy. Oni obchodzą swoje tradycyjne święta, a w Boże Narodzenie często chodzą... na randki. To jest dla nich taki dzień zakochanych.

O, to może i my powinniśmy troszkę z tego podejścia przechwycić i na tym się świątecznie skupić, zamiast tak pędzić ze sprzątaniem, myciem okien?

W Korei nie ma czegoś takiego, że trzeba dom posprzątać na święta i zrobić dwanaście potraw, ale na przykład trzeba wyjść na randkę, zjeść dobre ciasto. Tak często robią. Zawsze są zapisy w koreańskich piekarniach na świąteczne, pięknie udekorowane ciasta - choć smakowo nie są świąteczne, to wyglądają cudnie.

Jak w tym roku będzie wyglądał pani wigilijny stół? Cały po polsku, czy znajdują się tam koreańskie akcenty?

No nie wiem. Jak rodzice sobie zażyczą, to jakieś koreańskie potrawy przygotuję, ale ja bym wolą typowo polską wigilię. Nieczęsto można spędzić święta w Polsce, jak się mieszka w Korei...

Co możemy przenieść do nas, na wigilijny stół, z koreańskiej kuchni? Może pierogi z kimchi?

Pierogi z kimchi pasują, w wersji bezmięsnej – myślę, że mogą spokojnie zastąpić pierogi z kapustą i grzybami. U mnie to jednak nie nastąpi, bo kocham pierogi z kapustą i co roku na nie czekam. Myślę, że koreańskie potrawy z rybą, np. kimbap z tuńczykiem, spokojnie by pasowały. Niektórzy z moich widzów przygotowują takie potrawy na święta – opowiadali mi o tym na spotkaniach i piszą w komentarzach pod filmami.

Czego najbardziej brakuje pani w Korei? Za czym pani tęskni? Oczywiście poza rodziną.

Na pewno troszkę brakuje polskiej natury, krajobrazu. Brakuje też tego, że można z kimś porozmawiać po polsku, tak normalnie, nawet w sklepie, ale mam też polskich znajomych w Korei, więc sobie z tym radzę. Nie mogę powiedzieć, że brakuje mi wielu rzeczy. Zapewne dlatego, że wybrałam świadomie kraj, w którym mieszkam, więc nie tęsknię tak, jak ci, którzy emigrują szukając lepszych warunków do życia.

W Korei mieszka dużo Polaków?

Oj, nie. W ostatnich wyborach głosowało chyba tylko 80 osób, więc dość mało jest Polaków w Korei.

Większości rodaków Korea kojarzy się chyba raczej z częścią północną i nie jest to popularny kierunek do emigracji?

Też tak sędzę. Teraz, na fali popularności k-popu, to się bardzo zmienia, ale myślę, że osoby w moim wieku,

czy trochę starsze, raczej myślą o Korei z perspektywy Korei Północnej. Dużo częściej wybieranym kierunkiem jest Japonia i tam mieszka zdecydowanie więcej Polaków. Ale to może się zmienić, bo Korea Południowa staje się teraz bardzo popularna.

Jakie przepisy ze swojej książki poleciliby pani na początek? Żeby zarazić innych miłością do koreańskiej kuchni.

Mam trzy przepisy, które zawsze polecam na początek. Kimbap – koreańskie rolki, trochę podobne do sushi. One na pewno będą smakować Polakom, są bardzo proste i zdrowe. Jest w nich dużo warzyw. To super opcja na lunch, obiad, czy nawet na kolację, tylko nazwijąc się trzeba. Polecam też bibimbap – to ryż wymieszany na talerzu z warzywami, mięsem i dodatkami. Też jest bardzo zdrowo, lekko i sycąco. Oczywiście polecam też smażonego, koreańskiego kurczaka. To przepis od którego wiele osób zaczyna przygodę z koreańską kuchnią, bo od razu widać, że to będzie dobre. To smażony kurczak w takim fajnym, czerwonym sosie. Te przepisy to taki must-have.

Jedna rzecz bardzo mnie zaskoczyła w koreańskiej kuchni – popularność dongasów, tak podobnych do naszych kotletów schabowych.

One się wzięły w Korei z Japonii, a w Japonii wzięły się z Niemiec, bo kiedyś wielu Japończyków wyjeżdżało do Niemiec do pracy. Stamtąd przywieźli te kotlety. A wiadomo, że Niemcy przywieźli je od nas – tak myślimy – więc dlatego one są tak popularne.

Czyli, jeśli będziemy w Korei, ale będziemy się bali jeść lokalne jedzenie, to zawsze możemy zjeść „naszego schabowego”?

Tak, to opcja często wybierana. Kiedy byłam z kolegą w delegacji, on bardzo nie lubił koreańskiej kuchni i to była jedyna rzecz, którą chciał jeść. Był do koreańskiej otoczki negatywnie nastawiony, więc odkładał nawet ryż, ale kotleta zawsze zjadł.

RK



WSZYSTKO SIĘ DA, CZYLI PODRÓŻOWANIE NA DWIE NOGI I CZTERY KÓŁKA

Mamy razem sześć nóg, ale tylko moje dwie chodzą. Nogi Pauli – mojej córki i nogi Tomka – mojego męża, to cztery kółka dwóch wózków inwalidzkich. Ta niepełnosprawność wiele nam odebrała, chociaż staramy się żyć zwyczajnie, normalnie. Czasem się da, czasem musimy z czegoś zrezygnować – opowiada Agnieszka Bogacz.

Ale nigdy nie rezygnujemy z podróżowania! Wiedzieliśmy, że nie będzie łatwo, a jednak uparliśmy się, że świat nie jest tylko dla ludzi bez niepełnosprawności.

Tomasz ma jamistość rdzenia kręgowego, Paula urodziła się z przepukliną rdzeniowo-oponową; oboje nie chodzą. Tak, to tragedia, ale gdybyśmy ciągle o tym myśleli, nigdy nie wyszlibyśmy z domu, nie oglądalibyśmy świata, nie docieralibyśmy tam, gdzie nam się zamarzyło.

Przygotowania zawsze zajmują dużo czasu. Tomek i Paula sprawdzają swoje wózki – czy wszystkie części są na miejscu, czy nic się nie poluzowało, czy powietrza w kołach

jest wystarczająco dużo. To ich nogi, więc dbają o wózki. Kiedyś zdarzyło się, że podczas podróży w wózku Pauli poluzowały się dwie małe kulki, jak się okazało – niezbędne, żeby sprzęt mógł jeździć. Byliśmy daleko od domu, wózek rozkraczony, Paula siedzi na hotelowym łóżku i zastanawia się, co dalej.

W hotelu, w którym byliśmy, przebywała grupa osób z niepełnosprawnościami – ktoś usłyszał o naszym problemie, doradził, skontaktował z producentem. Czekaliśmy jeden dzień! Nie poddaliśmy się, nie wróciliśmy do Krakowa. Najważniejsze w takim podróżowaniu (na wózku) jest niepoddawanie się, kreatywność i wiara. I dobrze mieć ludzi wokół siebie, którzy pomogą. A szczęśliwie takich ludzi spotykamy mnóstwo. Bo to nieprawda, że ludzie nie chcą pomagać, że odwracają się. Oni tylko są speszeni, nie wiedzą, jak mogą pomóc.

Tomek i Paula przygotowują wózki, a ja siadam z mapą i planuję podróż. Polska jest przepiękna, nie trzeba uciekać zagranicę, żeby coś przeżyć i zobaczyć (zwiedzamy też Europę, chcemy kiedyś pojechać do Rzymu). Ale sama mapa nie wystarczy. Muszę jeszcze zadzwonić do hotelu czy pensjonatu i zapytać o dostępność obiektu dla osób z niepełnosprawnościami. Większość polskich hoteli przetamało już bariery architektoniczne, bo ich właściciele wiedzą, że ludzie z niepełnosprawnościami to też podróżnicy. Jeżeli będą przygotowani na ich przyjęcie, ci przyjadą, a potem może wrócą i opowiedzą innym, że warto pojechać tu i tu.

W samochodzie zawsze mamy zapasowe dętki i klucze imbusowe, bez nich nigdzie się nie ruszamy – są jak gaśnica w samochodzie, muszą być obowiązkowo. Największy wysiłek to wsiadanie do samochodu – najpierw pomagam Tomkowi, potem Pauli, na koniec pakuję do bagażnika ich wózki. I jedziemy. Nie tylko zwiedzać.



Fot. z archiwum rodziny Bogaczów

Fot. z archiwum rodziny Bogaczów



Fot. z archiwum rodziny Bogaczów

Łamiemy też bariery – w naszych głowach, w głowach innych. Te mentalne są najgorsze. Małe schodki, które trzeba pokonać, żeby gdzieś się dostać, to nie jest żaden kłopot, ale ludzkie „nie da się” już tak.

Zamarzyła nam się Wisła, pojechaliśmy do Wisty – prześliczne miasteczko z uroczym rynkiem. Złamane bariery architektoniczne, wszystko dostępne, dostosowane. Podziwiam te małe miejscowości, bo im się chce. Czasem w dużych miastach jest kłopot, żeby zobaczyć wystawę w muzeum, ponieważ nie ma windy, a w tych małych wszystko zapięte na ostatni guzik. I te miasteczka są z siebie dumne, tak powinno być. W Wiśle byliśmy w Muzeum Beskidzkim, pod skocznia, na Zamczku Myśliwskim Habsburgów. Zaliczyliśmy Aleję Gwiazd Sportu, Bulwar Księżycowy, Galerię „U Niedźwiedzia”. Nie narzekaliśmy na stary bruk, że ciężko się po nim jeździ wózkiem; cieszyło nas, że w ogóle tam jesteśmy. My – dwie nogi i cztery kółka.

Pojechaliśmy do Gdańska, byliśmy w Europejskim Centrum Solidarności – niesamowite jest to, jak bardzo Trójmiasto dba o podróżników z niepełnosprawnościami! Tam nie ma barier, a ECS to idealny przykład odwagi w łamaniu wszelkich barier, także tych trudniejszych (mentalnych).

Był też Wrocław – zachwyty architekturą, Oceanarium, Ogrodem Japońskim, Panoramą Ractawicką. I krasnalami – chcieliśmy odwiedzić wszystkie i to się udało. Dotarliśmy też do krasnala na wózku. Największy zachwyty to jednak otwartość tego miasta.

Warszawa? Wszędzie atrakcje, do których trzeba było dotrzeć. Dotarliśmy i każda robiła wielkie wrażenie. Podobnie, jak nawigowanie nas – Warszawa podpowiada osobom z niepełnosprawnościami, jak dotrzeć do celu, kiedy przesiąść się z jednego tramwaju do drugiego tak, żeby uniknąć niepotrzebnych schodów, wzniesień. Coś niesamowitego!

Regularnie jeździmy też w góry. Tak, Paula zjeżdża na nartach! Kogoś to dziwi? Nie powinno. Paula jest takim samym człowiekiem, jak ja, jak wy. Nie było dla niej – i tysiocy innych – nart? Trzeba było je wymyślić. Czy to skomplikowane? Czy pcham wózki w śniegu aż na stok? Pakuję je na wyciąg? Nie. Po prostu podjeżdżamy pod wyciąg, najbliżej jak się da. Przychodzi instruktor z nartami dla Pauli (mono ski) i zabiera ją na górę. Nie ma nic piękniejszego i bardziej wzruszającego niż patrzenie na dziecko, które jest szczęśliwe, bo ktoś powiedział: „Wszystko się da”.

Wracamy do domu zmęczeni i planujemy kolejną wycieczkę. Dużo zwiedzania jeszcze przed nami. Mnóstwo miejsc, historii, emocji i zdjęć do zrobienia. Świat nie zamyka się przed nami, to my zamykamy się na niego. Pamiętajcie – inni łamią dla nas/was bariery architektoniczne; wy musicie poradzić sobie z tymi w głowie. Wyjdźcie z domu, zobaczcie, jak może być inaczej, pełniej.

Do spotkania gdzieś w Polsce!

RK



Z CZYM W GÓRY? UBRANIE, SPRZĘT I... ZDROWY ROZSĄDEK

O tym, jak należy przygotować się zimą do wyjścia w góry i o czym nie można zapomnieć – opowiada nam Adam Marasek, jeden z najbardziej doświadczonych tatrzańskich ratowników.



Twoja Podróż: Wiem, że toprowcy to same dobre chłopaki i życiem ryzykują bez wahania, kiedy trzeba kogoś ratować. Pewnie jednak czasem ktoś was wkurzy... Była taka sytuacja, że ktoś swoim zachowaniem w górach naprawdę mocno pana zdenerwował?

Adam Marasek: Nerwy musimy trzymać na postronkach, nie ma na nie miejsca w górach. A do ludzi trzeba podchodzić z sympatią. Bywa, że w prywatnych rozmowach, między sobą, się powie, że ktoś dał ciała. Ale żaden z ratowników nie ma prawa się tak zachowywać przy ratowanych. Nie krzyczymy na nich, nie wyliczamy błędów, bo każdy ma przecież prawo je popełnić..

A jakie błędy najczęściej popełniamy w górach?

Przede wszystkim te wynikające z braku odpowiedniego zaplanowania całej wycieczki (czy to latem, czy zimą), nieznamości gór i niebezpieczeństw, jakie w nich na nas czyhają, przeszacowanie własnych sił (co zdarza się coraz częściej, jako pocovidowa przypadłość). Ludzie po prostu nie biorą pod uwagę, że coś się może wydarzyć, nie pójdą po ich myśli.

O czym należy pamiętać? Jak się do wyjścia w góry przygotować?

Zaczyna się sezon zimowy. Musimy więc wiedzieć, na jakiej wysokości będziemy wędrowali w zimowych warunkach i jakie to stawia wymagania wobec wędrujących i ich umiejętności. Bo w trudnych warunkach nawet najprostsze z pozoru wycieczki mogą sprawić wiele problemów.

W pierwszej kolejności powinniśmy więc poczytać o trasie, którą chcemy wyruszyć. Gdzie idziemy? Jak trudna jest trasa? Ile nam czasu zajmie przejście? W dobrych przewodnikach takie informacje znajdziemy.

Druga sprawa to zapoznanie się z prognozami pogody i warunkami na trasie. Zimą prognozy powinniśmy obserwować już kilka dni wcześniej, żeby wiedzieć, jakie będą warunki w dniu wędrowania.

Głównym zagrożeniem są lawiny?

Dla większości osób to czarna magia. Wszędzie jest biało, ślicznie, a niebezpieczeństwo drzemie. Jeśli nie mamy więc wiedzy na ten temat, to uwierzmy, że jeśli ogłasza się,

Adam Marasek – w 1974 roku został ratownikiem Grupy Tatrzańskiej GOPR, a od 1984 jest ratownikiem zawodowym. Jest wieloletnim pracownikiem Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, starszym instruktorem ratownictwa tatrzańskiego TOPR, przewodnikiem tatrzańskim i wysokogórskim oraz instruktorem narciarskim.



Fot. z archiwum prywatnego Adama Maraska – zejście z Gerlacha

że jest taki a taki stopień zagrożenia, to tak dokładnie jest i powinniśmy tak zaplanować trasę, żeby to było dla nas jak najbezpieczniejsze, lub zmienić cel wycieczki. Gdy nie mamy takiej wiedzy i umiejętności należy skorzystać z usług przewodnika, który za nas będzie podejmował decyzje, którądy iść lub czy zawrócić.

Zimą szczególnie ważne jest też dodatkowe wyposażenie: detektory lawinowe, raki, czekany, kijki z ostrymi grotami (jest zima, często lód, po którym dzięki temu będziemy mogli przejść). Pamiętajmy też, zimą detektory lawinowe mają służyć dwóm celom. Po pierwsze zabezpieczają nas, dzięki wysyłanym sygnałom pomagają służbom ratowniczym szybko nas odnaleźć. Zanim jednak służby dotrą na miejsce zejścia lawiny, musimy zapewnić sobie samopomoc. Tu ważna zasada: zimą nie wędrujemy samotnie! Detektor odbiera również sygnały wysyłane przez zasypanego, ale poszukiwania wymagają wcześniejszego przeszkolenia. Powinniśmy też przećwiczyć wchodzenie pod górę po oblodzonym zboczu i to, jak się szybko zatrzymać, na przykład przy użyciu czekana, jeśli zaczniemy się zsuwać w dół.

Jeśli ktoś ma mało doświadczenia z górami, nie wyczuwa, gdzie skumulowało się zagrożenie, łatwo może spowodować zejście lawiny. Zdarza się to zresztą także najlepszym.

A ubranie?

Skoro jest zima, to jest zimno, w górach nawet bardziej. A niektórzy o tym zapominają. Musimy więc ubrać się tak, żeby zapewnić sobie minimum bezpieczeństwa ciepłego. Możemy przecież się odmrozić albo wychłodzić, a to sytuacje zagrażające zdrowiu, a czasem i życiu, zdarzają się też wypadki śmiertelne.

Co jeszcze jest ważne na etapie planowania wyprawy w góry?

Przede wszystkim musimy odpowiedzieć sobie na pytanie: czy moja wiedza, moje umiejętności są wystarczające, żeby bezpiecznie wyruszyć w góry, czy też idę bo idę, choć pojęcia o tym wielkiego nie mam, nie mówiąc o przygotowaniu. W tym drugim przypadku radzę zostać w schronisku albo w domu.

Nie wspominałem o jeszcze jednym niebezpieczeństwie. Zimą w Tatrach częste są opady śniegu, więc szlaki bywają zasypane, a ich oznakowanie nieczytelne, dochodzi mgła, ograniczona widoczność... możemy więc pójść źle.

Co zrobić w takiej sytuacji?

Jeśli nie mamy wyznaczonych azymutów, mapy, nie znamy szlaku, ostatnią szansą jest powrót po własnych śladach, zanim jeszcze śnieg je zasypie.

Wiele osób zapomina o tych zasadach, a na dodatek często górę bierze ullańska fantazja – co, ja nie pójdę? Wychodzą więc w góry bez odpowiedniego przygotowania, ubrania...

Dokładnie tak. Jednak nie można tego generalizować – bardzo wiele osób jest dobrze przygotowanych, ma wiedzę i – co najważniejsze – zdrowy rozsądek.

Czego się życzy ratownikom przed wyjściem na akcję?

Tyłu powrotów, ilu wyjść.

To tego właśnie wszystkim Państwu życzymy! No i tego, żeby tych wyjść było jak najmniej.

RK

JAK SIĘ BAWI ŚWIAT



Zimą wielu z nas brakuje energii, kolorów i ciepła. Karnawał to idealny czas, by w środku zimy poczuć gorącą atmosferę, dać się ponieść muzyce i po prostu zaszaleć. Choć w Polsce nieobce są karnawalowe bale przebrańców, to daleko nam do rozmachu, jaki towarzyszy zabawie chociażby we Francji, Belgii czy Szwajcarii. Zabieramy was w podróż tropem najbardziej oszałamiających i spektakularnych karnawałów świata.

SAMBA W RIO DE JANEIRO – zaczynamy od najbardziej widowiskowego i kolorowego karnawału świata. Przygotowania do niego trwają cały rok, a święto rozpoczyna się od symbolicznego przekazania przedstawicielom szkół samby kluczy do miasta. Najważniejszym punktem karnawału jest rywalizacja szkół samby z całego kraju o miano najlepszej. Te już kilka tygodni wcześniej zaczynają próby na Sambodromie, czyli ruchomej platformie poruszającej się po mieście. Na czele każdej ze szkół stoi najważniejsza tancerka, która umiejętnościami i bogato zdobionym, ekstrawaganckim strojem ma przyciągnąć uwagę widzów i sędziów. Świat czeka na to wydarzenie z zapartym tchem i obserwuje zmagania tancerzy ubranych w olśniewające stroje pełne piór i cekinów.

DOSTOJNA WENECJA – to tu odbywa się najpopularniejszy karnawał w Europie. Włoskie uliczki wypełniają się muzyką, tańcem, eleganckimi strojami i słynnymi weneckimi maskami. Maski miały spowodować, że uczestnicy czują się bardziej anonimowo, a co za tym idzie swobodniej oraz zniwelować różnice między bogatymi a biednymi. Na czas karnawału główną „salą balową” jest plac św. Marka, na której odbywa się rewia kostiumów. Za inaugurację karnawału uważa się „lot anioła”, czyli podniebne akrobacje zawieszzonej na sta-

lowych linach weneckianki. Tradycja ta sięga 1548 roku, kiedy to weneccy akrobaci, chcąc dać wyraz swojej odwadze, zjeżdżali na linie z dzwonnicy Bazyliki św. Marka aż do Pałacu Dożów. Koniec karnawału to wybór najpiękniejszej maski, a te są prawdziwymi dziełami sztuki.

UKWIECONA NICEA – karnawał w Nicei we Francji oprócz wspaniałych, kolorowych parad to przede wszystkim bitwy kwiatowe. Barwnie ubrani uczestnicy obrzucają publiczność tysiącami pachnących, świeżych kwiatów. Ich ilości sięgają nawet 100 tysięcy. Karnawał nie może odbyć się bez konfetti. Naprawdę dużo konfetti! Podczas święta zużywa się nawet kilkanaście ton tych kolorowych papierków. Całemu wydarzeniu towarzyszy huczna muzyka, tysiące tancerzy, artystów i akrobatów cyrkowych. Rozmach wydarzenia sprawia, że na karnawał we Francji co roku ściągają miliony turystów z całego świata.

BINCHE I LATAJĄCE POMARAŃCZE – karnawał w Belgii jako jedyne tego typu wydarzenie w Europie wpisany został na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO. Świętuje się tutaj przez trzy ostatnie dni przed środą popielcową. Miasto Binche wypełniają przebrańcy, a najważniejszymi z nich są Gilles, czyli mężczyźni z Binche ubrani w oryginalne, czarno-żółto-czerwone stroje, kapelusze



ze strusich piór i drewniane chodaki. Niosą ze sobą kosze wypełnione pomarańczami i obrzucają nimi zgromadzony na ulicach tłum, co ma przynieść szczęście. W całym mieście słychać dźwięk trąbki i dudnienie bębnow. Karnawał w Binche uważany jest za jeden z najautentyczniejszych – od czasów średniowiecza zmienił się w niewielkim stopniu.

FOLKLORYSTYCZNE ORURO – to tu obchodzony jest największy karnawał w Boliwii. Głównym, folklorystycznym elementem karnawału jest taniec diablów, który ma przedstawiać zwycięstwo dobra nad złem. Kostiumy są niezwykle demoniczne, ekstrawaganckie, z rogatymi maskami i pelerynami. Oczywiście wszystkie wykonywane są ręcznie przez wiele miesięcy, dlatego ich ceny sięgają kilkuset dolarów za sztukę. Wydarzenie odbywa się w hołdzie Matce Boskiej z Socavón – patronce górników i miasta Oruro oraz Pachamamie, czyli inkaskiej Matce Ziemi. Podczas karnawału nie może zabraknąć oblewania się wodą i pryskania pianą w sprayu. Chcąc wziąć udział w uroczystościach

obchodzonych w potożonym na 3700 m n.p.m. Oruro, trzeba dać sobie czas na przyzwyczajenie się do takiej wysokości.

PSOTY W BAZYLEI – w Szwajcarii karnawał trwa dokładnie 72 godziny i nieoficjalnie mówi się, że są to Trzy Najpiękniejsze Dni. Tradycyjnym rozpoczęciem zabawy jest Morgenstreich (poranna psota). O godzinie czwartej nad ranem miasto zalewa mrok, gasną wszystkie światła, by po chwili tłum przebierańców niosących kilkumetrowe latarnie ruszył w paradzie świateł. Towarzyszą temu czarujące dźwięki fletów oraz bębnow. W pochodzie biorą udział Kliki, czyli grupy mieszkańców Bazylei. Każda z Klik ma swoją latarnię, a jej uczestnicy identyczne stroje. Ważne, aby przebrania były jak najbardziej szczelne – ujawnienie tożsamości jest dużym nietaktem. Ich twarze zdobią złowrogie maski, a cały karnawał przypomina jedną wielką satyrę. Można poczuć się tu naprawdę jak w bajce.

KP

SU DO KU

o czterech różnych
stopniach trudności!

	5	4			8			
3	6		7	2				
8				9		5		6
6		3						
5	2						6	9
						3		4
9		7		5				3
				8	3		9	5
			9			1	2	

1



7	6				8	1		
			6				8	5
		5		2	4		9	
						4	5	
	2	4		3		8	7	
	5	7						
	9		8	6		5		
6	3				5			
		8	2				4	6

7								
		3	5			2		1
	9			3	8		5	7
2						3	7	
	6		4		3		9	
	5	8						4
9	2		3	8			1	
8		4			5	7		
								2

2

					6			4
				1		7		
		7	4			9	5	6
		5	2	8			6	
7			5		9			1
	8			6	7	5		
9	3	6			2	4		
		8		9				
2			6					



BĄDŹ CZĘŚCIĄ NASZEJ PODRÓŻY



Wrzucaj zdjęcia na swój profil z #mda_malopolska, a my opublikujemy je w kolejnych numerach.
Czekamy też na Twoje relacje z podróży pod adresem redakcja@mda.malopolska.pl

ŚLEDŹ NAS
NA INSTAGRAMIE
#mda_malopolska



REDAKCJA

REDAKTOR NACZELNY

Katarzyna Prygiel

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Monika Kowalik, Ryszard Kozik,
Bartosz Siuta, Agnieszka Pawetoszek

TWOJA PODRÓŻ

Bezpłatny magazyn Małopolskich
Dworców Autobusowych S.A

WYDAWCA Małopolskie Dorce

Autobusowe S.A.

ul. Mosiężnicza 3,

31-547 Kraków,

redakcja@mda.malopolska.pl

reklama@mda.malopolska.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE

Studio Graficzne Papercut

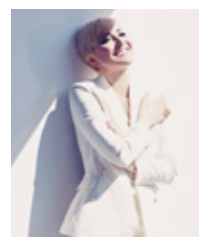
DRUK Grupa INTROMAX

NAKŁAD 5 tys. egzemplarzy

NA OKŁADCE

Magda Steczkowska

Fot. Bernard Hołdys



Kup bilet autobusowy on-line

WWW.PKS.PL

